

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok 1931

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 105

Amerykański senator — przyjaciel Niemiec wystąpił z bezczelnym projektem w sprawie polskiego Pomorza

a le premier Francji będzie mówił z prezydentem tylko o odbudowie gospodarczej świata

ENTUZJAZM MINAŁ

Wrażenie entuzjazmu i hucznego przyjęcia premiera Francji Laval'a w Ameryce ustąpiło szybko.

Stało się to przede wszystkim dzięki wystąpieniom słynnego zwolennika Niemiec, senatora Borah, przewodniczącego komisji spraw zagranicznych.

BEZCZELNY TUPET PRZYJACIELA NIEMIEC

Senator Borah przyjął na konferencji dziennikarzy, towarzyszących Lavalowi i oświadczył im, że jest przeciwny współpracy Stanów z Europą. Senator Borah wypowiedział się za zmianą traktatu Wersalskiego oraz za zniesieniem „korytarza pol-

skiego”, czem powinna się zająć konferencja zainteresowanych państw, wzamian za co sen. Borah obiecał wystąpić z projektem skreślenia sojuszników długów wojennych wobec Ameryki.

Z niezwykłym tupetem sen. Borah wkręcił się na obiad, w którym wziąć mieli udział tylko prezydent Stanów Zjedn. Hoover i premier Laval, Stimson i Mill.

PREMIER LAVAL NIE BĘDZIE MÓWIŁ O REWIZJI TRAKTATÓW

Wścibstwo i działalność Boraha na korzyść Niemiec wywołała wielką niechęć wśród Francuzów, zaś premier Laval oświadczył: „Nie przybyłem do Waszyngtonu, ażeby wdawać się w polemiki z sen. Borahem, ani też, ażeby dyskutować o rewizji traktatu wersalskiego”.

Niewątpliwie wystąpienie sen. Boraha i niektórych kół amerykańskich są wynikiem propagandy niemieckiej.

Premier Laval odbył czterogodzinną konferencję z Hooverem, po której został wydany komunikat oficjalny treści następującej:

DLA UZDROWIENIA I POSTĘPU ŚWIATA

„Prezydent Hoover i premier Laval w prowadzonych obecnie rozmowach omawiają środki, które mogą być roztrząsane przez oba rządy dla uzdrowienia położenia gospodarczego świata. Nie może być mowy o jakichkolwiek warunkach lub sporach ponieważ Ameryka i Francja nie mają spraw spornych pomiędzy sobą. Jedynym celem rozmów jest szczerą i swobodną wymianą zdań dla ustalenia podstawy akcji po-

mocy celem odbudowy gospodarczej i postępu świata”.

PREMIER LAVAL PYTA...

Według wiadomości nieoficjalnych premier Laval zapytywał Hoovera, czy na wypadek wojny Stany Zjednoczone wystąpiłyby wraz z Ligą Narodów w sposób podobny, jak to miało miejsce w zatargu chińsko-japońskim. Na to otrzymał odpowiedź, że Stany Zjedn. byłyby gotowe omawiać tę sprawę z innymi państwami z uwzględnieniem kwestji określenia napastnika.

TRUDNOŚCI POLITYCZNE

Sprawy polityczne wysunęły się zatem na plan pierwszy. Amerykański Urząd Skarbu wręcz stwierdził, że dolar nie potrzebuje francuskiej pomocy. Korespondent jednego z dzienników angielskich podkreśla, że trudności, jakie napotyka poro-

zumienie francusko-amerykańskie są politycznej natury. Choćby o porozumienie Francji i Polski z Niemcami, gdyż w przeciwnym razie Ameryka nadal będzie się trzymała zdala od spraw Europy.

ROZBROJENIE

I BEZPIECZENSTWO

Prasa też zajmuje się w związku z naradami waszyngtońskimi przede wszystkim zagadnieniem rozbrojenia. Jedno z pism francuskich podnosi, że premier Laval odrazu podkreślił swe stanowisko w sprawie rozbrojenia, wysunawszy zasadniczą sprawę bezpieczeństwa.

Jeszcze projekty podatkowe

Zgodnie z kilkakrotnymi oświadczeniami przedstawicieli ministerstwa skarbu, Rada Ministrów uchwaliła projekt noweli o obowiązującej ustawie o podatku od lokali. Zmiany idą oczywiście w kierunku

wyższego opodatkowania. Stopa wymiarowa podatku lokalo-wego, która wynosiła dotychczas 8 proc. zostaje podwyższona do 12 proc.

Osiągnięta nadwyżka zostanie całkowicie przeznaczona dla państwa w celu funduszu rozbudowy miast. Poza tem została wprowadzona zmiana przewidująca, że najwyższe dwuzłotowe mieszkanie bezrobotnego, a nie, jak dotychczas, trzyzłotowe, wolne jest od podatku.

Nowela powyższa zostanie przesłana w najbliższym czasie do Sejmu wraz z dalszymi projektami podatkowymi jak podatkami od elektryczności i dopiero po zatwierdzeniu wszystkich rządowych projektów podatków nastąpi ewentualnie przerwa w pracach Sejmu, do czasu wypłynięcia preliminarza budżetowego na rok 1932-33.

W warsztatach kolejowych będą pracowali krócej

Nasutek zarządzenia ministra komunikacji, praca w poszczególnych warsztatach kolejowych zostanie w ciągu ostatnich dwóch miesięcy r. b. (listopad i grudzień) ograniczona przeciętnie o 3-4 dni w miesiącu.

Redukcji dni pracy nie podlegają jedynie warsztaty kolejowe dystryktu warszawskiego — ze względu na trudniejsze położenie finansowe pracowników tej dyrekcji, oraz warsztaty — dyrekcji poznańskiej, które posiadają dostateczną ilość pracy, aby zatrudnić wszystkich pracowników.

GIEŁDA

Obróty średnie, tendencja przebiegała słabsza. Dolar 8.87 — 8.86 i trzy czwarte. Tendencja dla pożyczek państwowych i listów zastawnych słabsza. Obligacje stolicy mocniejsza. Obróty akcyjnymi minimalne.

Rada Ligi bez przerwy i bez skutków obraduje W Mandżurji rozlega się znów huk bomb

TAJEMNICZE

OŚWIADCZENIE JAPONJI

W Radzie Ligi Narodów toczą się nadal coraz to odraczane narady. Na wczorajszym posiedzeniu dyskusja toczyła się na temat określenia „zasad podstawowych”, którego użyła Japonja, wyrażając gotowość wycofania wojsk z Mandżurji, o ile zostaną zachowane przez Chiny owe „zasady”. Oświadczenie to Rada Ligi uznaje za tajemnicze i niejasne, domagając się wyjaśnień.

Przedstawiciel Japonji odmówił wyjaśnień bez porozumienia się ze swym rządem. Wobec czego posiedzenie zostało odłożone.

ZNÓW LECA BOMBY

MOSKWA (PAT). — Jak do nosi prasa sowiecka, japońskie samoloty wojskowe zbombardowały w tych dniach pozycje wojsk chińskich w okolicy Cici karu. Akcja japońska wywołana była podobno tem, że wojs-

ka chińskie stale ostrzeliwały aeroplany japońskie, pełniące służbę wywiadowczą.

JAPONCZYCY ROZBILI DEZERTERÓW CHIŃSKICH

MOSKWA (PAT). — Z Mukdenu donoszą, że w okolicy Dalrenu został zatrzymany przez dezertersów chińskich pociąg japoński. Znajdujące się w pobliżu oddziały wojsk japońskich odparły dezertersów, przy czem w czasie potyczki zginęło 60 Chińczyków.

Straszliwe zderzenie autobusu z pociągiem

3 osoby zabite, 14 ciężko rannych

WIEDEN (PAT). — W miejscowości Parndorff (Austria) zderzył się na przejeździe kole-

jowym pełen pasażerów autobus z pociągiem towarowym. 3 osoby poniosły śmierć, 14 jest

ciężko rannych, reszta leży. Autobus został zdruzgotany.

„Precz z Łotwą!”

wołał tłum studentów, oburzonych skandalicznym wyrokiem za śpiewy polskie

Jak podaliśmy w części nakładu „Ostatnich Wiadomości” w Dyneburgu (Łotwa) skazano na kary więzienia 27 Polaków za śpiewanie polskich pieśni. Wiadomość powyższa rozszalała się lotem błyskawicy po Warszawie, wywołując szczególnie silne wzburzenie wśród studentów.

Już w rannych godzinach na dziedzińcu uniwersyteckim ze-

brały się tłumy akademików, żywo rozprawiając na temat skandalicznego wyroku. Wkrótce potem tłum studentów ruszył pochodem przez ulice, zdając w kierunku Politechniki. Po drodze wznoszono okrzyki: „Precz z Łotwą!” i t. p.

Gdy studenci znaleźli się w zbiegu ulic Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej, jakiś osobnik rzucił kamień w szybę wystawową zakładu fotograficznego

„Studio”, gdzie w złoconych ramach stał portret Marszałka Piłsudskiego. Szybą z brzękiem rozprysła się. Wśród przechodniów niespodziewany wybryk wywołał panikę. Natychmiast jawili się funkcjonariusze policji, ale sprawca zdążył ukryć się w tłumie i zbiegł.

Manifestujący studenci po pewnym czasie rozeszli się spokojnie.

SKRÓTY

Wielki kongres browarów niemieckich „Schultheiss & Patzenhofen” o kapitale zakładowym 90 milionów marek zagrożony jest z powodu niekorzystnego stanu finansów. Dotychczasowe straty przedsiębiorstwa wynoszą 30 milionów marek.

Rząd Parawaju (Ameryka Południowa) ogłosił stan oblężenia do dnia 1 marca. Zarządzenie to jest spowodowane wystąpieniami studentów przeciwko prezydentowi.

Na wyspie Cypr zawinęły wczoraj dwa krążowniki angielskie „London” i „Shropshire”. Oczekiwane są jeszcze dwa kontrtorpedowce i Krety. Krążowniki, które wysadziły na ląd dwa bataliony piechoty podzielały na powstańców w sposób bardzo wysady. Rozruchy ustały. Ruch powstańczy został całkowicie opanowany.

Jutro rozpoczyna się proces „brzeski”

Wiceprezes VIII wydziału karnego Sądu Okręgowego p. Herzmanowski powziął decyzję dopuszczenia do zeznań wszystkich świadków, przedstawionych przez obronę. Przygotowania obrony do rozpoczynającego się w dniu jutrzejszym t. j. 26 b. m. procesu przeciw b. 11-tu więźniom brzeskim są już zakończone. Wnioski, jakie obrona zgłosi, trzymane są w tajemnicy. Pewnym jest natomiast zgłoszenie na rozprawie przez obronę kompletu artykułów i wywiadów Marszałka, Józefa Piłsudskiego od r. 1925, co ma być ściśle nawiązane do sprawy.

6500 bezrobotnych otrzymało pracę po przeprowadzeniu inspekcji

Wszystki inspekcji pracy, zmierzające do skasowania godzin nadliczbowych, dały już dość poważne wyniki.

W okresie od 1 września do 18 października r. b. w 7-min obwodach: w woj. warszawskim (bez Warszawy), kieleckim, lubelskim, wołyńskim, bielszowskim, poleckim, pomorskim, pomorskim i śląskim — przesłało 6500 bezrobotnych.

Za murami „Magdalenek” z bagna rozpusty do uczciwego życia

Pensjonarki przebywają w zakładzie magdaleńskim po kilka lat, przeciętnie 2 — 3. Po opuszczeniu zakładu są już wdrożone do pracy, mają zawód w ręku i mogą już uczciwą pracą zarabiać

na egzystencję. Szukają tu schronienia jednak nietylko nie szczęśliwe kobiety, które nęcza i niedostatek rzuciła w objęcia rozpusty.

Zakłady magdaleńskie goszczą też kobiety, które spadły na niziny sprzedanej miłości nie z nędzy, które szukały za doświadczenia dla swego dzielnego pożądanego, przechodząc z rąk do rąk. I wreszcie nadeszła chwila, gdy stanęły wobec brutalnej rzeczy

— życie złamane, ciało zniszczone, dokoła pogarda i nic ponadto. I tutaj, wśród pełnych miłości bliźniego i poświęcenia siostrzy Magdalenek, znajdowały ratunek, ukojenie dla ciężkich ran duchowych, zadanych przez nieokiełznane zmysły, pchające na bezdroża nędznego żywota.

Znajdują tu schronienia też dziewczęta, które z braku doświadczenia, nieświadome życia — zostały popchnięte na śliską drogę, mimo najbardziej troskliwej opieki rodziców. Nie jedną

wielką tragedję rodzinną kryją w sobie szare mury zakładu magdaleńskiego.

Rodzice dziewcząt, które w zaraniu życia poznały słodcy grzech — pokrywając plamę hańby najwspanialsze nieraz nazwiska rodowe — tutaj umieszczają

zblakane córki. I tu, wpływem moralnym dobrych siostrzy, w atmosferze pracy fizycznej i duchowej, goją się bolesne rany wspomnień, znika dręczący niepokój.

Kominiarz

Bliska droga do Pana Boga dla kominiarczyka! Bryka se taki gągitek po dachu bez strachu nijakiego. Dla niego furda wysokie piętka! On gotów w berka bawić się na dachu, jak każdy inny na plaży, na piachu. — Dla takiego franta — w palanta grać na „domku” P.A.S.T-y, to, to samo, co dla niewiasty przejść przez most Kierbedzia. — Niedźwiedzia przestraszysz, gdy wpadniesz znów — nacka — nigdy kominiarza, bo to brat Junacka! Servus.

Niekiedy do zakładu starają się dostać dziewczęta, które nie są wiedzione chęcią poprawy, lecz uciekają przed policją. W chwili, gdy czują niebezpieczeństwo dostania się pod opiekę policji obyczajowej, szukają tu schronienia.

Ale siostry od razu poznają się na intencjach zgłaszających się i takie bywają szybko wydalone.

Co pewien czas zaciszne życie zakładu

wstrząsa wieść o ucieczce... Ucieczki pensjonarek zdarzają

się dość często. Te, które nie mogły wytrzymać nowego życia, których przeszłość woła potężnym głosem do siebie, nęci złudnymi blaskami, pod którym kryje się trzęsawisko — opuszczają pokrywomury zakładu. A wtedy ręce nabożnych sióstr składają się do modlitwy i długie godziny wnoszą żarliwie modły do Pana Najwyższego i Najjaśniejszej Panny, ażeby wybaczyła, tej, która uległa podszeptom zła.

R.

Kara śmierci na żonobójcę Felczer zamordował maltretowaną żonę lancetem

Podle postępował z żoną felczer Władysław Szczygielski z Rutuska. Małżonki i siedmiorgo dzieciom, o które powinien był jako ojciec i mąż, troszczyć się, nietylko nie okazywał najmniejszego uczucia ludzkiego, nie mówiąc już o miłości rodzicielskiej, lecz tyranizował je, zmuszając do nocnego chwień. A był zamożnym człowiekiem, właścicielem domu. Mało tego. Na utrzymanie rodziny nie był w stanie zarobić, a zyski z przycięcia zarobek, który rodzina zdobywała swoją własną pracą!

Poprostu czart go opętał. Wszyscy omijali dom Szczygielskiego, jako źródło zarazy i zgorzenia. Stałe bicie i znęcanie się nad żoną przez potwora spowodowało, że nieszczęsną musiano odwieźć do szpitala.

Pewnej niedzieli Szczygielski był w wyjątkowo dobrym usposobieniu i w ten sposób usiłował obaw starszych dzieci, syna i córki, którzy wyszli z domu. Wtedy rozszalał na nowo. Zażądał od żony, by poszła spać. Dobra kobiecina odmówiła, tłumacząc, że musi zająć się na powrót dziećmi. Szczygielski szła jakiś opanował na upór żony. Chwył z szufłady lancet, używany do sekcji zwłok i rzucił się z nim na

Dwa straszne pchnięcia w serce — i Szczygielska wyzionęła ducha. Zbrodniarz odgroził się od stygnących zwłok, zabarykadowawszy się w mieszkaniu. Sąsiedzi, którzy widzieli zabójstwo, wyłatali okna oraz drzwi i chcieli rozszarpać potwornego zbrodniarza. Wyratowała go z rąk rozjuszonego tłumu, nadbiegła policja.

Aresztowany zabójca na rozprawie występował sam, rzekł przy się oornicy wyznaczonego mu przez sąd. Przyznał się do zbrodni, lecz oświadczył, że stało się to w uniesieniu, a żony nie miał zamiaru zabijać. Prokurator uznając, że Szczygielski zabił żonę z premedytacją, zażądał dla niego kary strychnika.

— Proszę o śmierć, — oświadczył niespodzianie sam za bójca!

Sąd po krótkiej naradzie orzekł karę śmierci przez powieszienie.

Wyrok miawskiego sądu wywołał w kołach obrońców poruszenie ze względu na karę śmierci za pospolite żonobójstwo, co jest niezwykłością. Paru znanych adwokatów zgłosiło gotowość bronięcia Szczygielskiego. Rozprawa jego odbędzie się w sądzie apelacyjnym za dwa tygodnie.

W nowej szacie

Przed otwarciem „cyrku Staniewskich”

Na zaproszenie nowej dyrekcji cyrku warszawskiego grono przed stawicieli prasy stołecznej zwiędziało przebudowany gmach. Stwierdzić należy, iż istotnie, rze czy dokonane w dotychczasowym i niesympatycznym cyrku, oundzą szczerze uznanie. Już od progu wchodzi się przez wspaniałe lustrzane drzwi do eleganckiego hallu, przypominającego doskonałe wzory zagraniczne. Barwne światła elektryczne rzucają miły blask na marmurowe ściany i wygodną poczekalnię. Widownia, po gruntownej przebudowie, wiele zyskała. Przedewszystkiem znacznie zwiększono objętość sali, co w rezultacie pozwoli 3 tysiącom wi-

dzów na dokładne oglądanie widowisk na arenie.

Godnym podkreślenia jest, że nowy cyrk nie ma galerji ani miejsc stojących, gdyż nowozbudowany balkon ma wszystkie miejsca numerowane. Z niemięjszym zadowoleniem powitać należy specjalne urządzenia higieniczne: oto cyrk ogrzany jest przy pomocy sieci centralnego ogrzewania, a „miła” woń stajen usunięto dzięki wspaniałym urządzeniom elektrycznym. A więc jedynym nowym, eleganckim gmachem na gruzach dawnej budy.

Podczas rozmowy z dyr. Goldbergem dowiedzieliśmy się, że w r. b. cyrk będzie udostępniony dla najszerszych mas. — „Aczkolwiek przebudowa pochłonęła 300 tysięcy zł. — oświadczył miły informator — ceny będą „modne” to znaczy tanie i podzielone na 3 kategorie: dzienne, wieczorowe i świąteczne, przyczem na I-e przed stawienie bilety będą w cenie 75 groszy. Program, każdorazowo zawierający będzie niezwykle atrakcyjne „numery”. Zresztą sam fakt, iż na czele nowego cyrku stoją p. p. Bronisław Staniewski i Jakob Goldberg daje rękojmię, iż przyrzeczenia będą w stu procentach dotrzymane.

Przybywa więc stołecy placówka o walorach prawdziwie artystycznych, placówka, która dostarczy miłej i godziwej rozrywki. Już 29 b. m. „cyrk Staniewskich” otwiera swe podwoje. Czekamy. (miecz. gór.)

Wesoły Kącik

TANIEJ.



Pan Kłoczek spojrział w lustro na swoją bujną, wspaniałą czuprynę i postanowił:

— Trzeba iść do fryzjera, że by mi trochę podstrzygł boki i ztyłu. Kark już zanadto zarosnięty.

— Mój fryzjer bierze złotóweczkę za strzyżenie — kombinował sobie, idąc ulicą. — A tu na rogu jest nowy zakład, gdzie kosztuje tylko 80 groszy. 20 groszy też pieniądz.

Zatrzymał się przed nowym zakładem fryzjerskim, spojrzął jeszcze raz na wywieszony na wystawie cennik i wszedł.

— Pana szanownego ostrzyć? — ukłonił się mistrz brzytwy.

— Tylko poprawić. Boki, u waża pan i ztyłu.

Rozległ się monotony stuk nożyczek.

— Nad lewem uchem jeszcze troszkę — komenderował pan Kłoczek — tutaj wyrównać, ztyłu wycieniować, żeby nie było równej linii. I niech pan pamięta niewysoko.

Po kwadransie „poprawka” była gotowa. Pan Kłoczek wziął do ręki małe lustro, żeby przy pomocy dwóch luster obejrzeć całokształt fryzury.

— Co pan mi zrobił?! — zachnął się. — Prosiłem, żeby kark „wycieniować”, a pan mi wygolil. Wyglądam, jak błazen cyrkowy! Zprzodu szopa, ztyłu nic!

— Widać źle zrozumiałem — tłumaczył się fryzjer. — Ale niema się czego martwić. Włoski w ciągu tygodnia odrosną. Mam nawet specjalną maść na przyspieszenie.

Zdehumorowany klient milczał.

— To może przystryc pana na przedział? — zaproponował fryzjer, — wtedy będzie zupełnie proporcjonalnie.

— Wał pan na przedział! — machnął ręką z rezygnacją pan Kłoczek.

Znów zastukały nożyczki. Ale z przedziału również pan Kłoczek nie był zadowolony.

— Co pan zrobił z mojej wspaniałej fryzury — jęknął. — Wyglądam teraz, jak wymoczek.

— Hm... rzecz gustu — mrknął fryzjer. — Może lepiej wypadnie, jak pana ostrzyję krócej „na jeża”. Teraz to nawet w modzie.

— Rób pan „na jeża”!

Ale po chwili już pan Kłoczek żałował swej decyzji. Z lustra wyjrzała nieprzyjemna twarz o wystających uszach. Na głowie sterczał krzaczek włosów.

— To jest „na jeża”? — O mało co nie zapłakał pan Kłoczek, kiedy robota była skończona. — To przedziej „na świętą”!

O czym mówią i piszą? Przerażająca liczba — Magistrackie źródło anarchji

Od dłuższego czasu trwa spór pomiędzy mag. warszawskim, a francusko-niemieckim Towarzystwem elektryczności, będącym właścicielem sieci elektrycznej w Warszawie. Towarzystwo żąda waloryzacji w zło cie opłat za energię elektryczną i przedłużenia koncesji o 20 lat. Żądanie waloryzacji sięga wstecz do r. 1927. Chodzi o kolosalną sumę. Gdyby miasto sprawę przegrało, to musieliśmy zapłacić 100 mil. zł. Gdyby uwzględniono żądania przedłużenia koncesji, wówczas suma, o którą toczy się spór, wyniosłaby 4 miljardy (!) złotych.

Musieliśmy płacić za elektryczność o 30 proc. więcej!

„Gazeta Warszawska” zadaje w związku z tą sprawą pytanie:

„Czy większe sejmowa odważy się nałożyć na mieszkańców stołcy nowy, czteromiljardowy podatek?”

„Express Poranny” ostro atakuje nasz sławetny magistrat, w związku z całą jego działalnością. Dowiódł do tego, że tłum pokrzywdzonych wdął się na posiedzenie magistratu i wymusił zgodę na postawione warunki. Od tego już krok jeden do rozpędzenia przez tłum prześwietnej Rady miejskiej.

Maska.

Dr. GROSGLIK

Złota 44. Weneryczne 9 r.—9 w.

Dr. FAJNCYN

Leszno 36 Weneryczne 9—9 w.

Choroby żołądka, kiszek, wątroby

ul. Senatorska 10. Wizyta 4 zł 9 r. — 9 w. Sw. do 3 pp. Lekarka 3—6

LECZNICA WENERYCZNE

10 Senatorska 10. Wizyta 4 zł 9 r. — 9 w. Sw. do 3 pp. Lekarka 3—6

OBUWIE

MĘSKIE 22 ZŁ.
DAMSKIE 17 ZŁ.

z najlepszej skóry. gwarantowana robota, najnowsze lasony. Również dziecinne obuwie w wielkim wyborze do nabycia w pracowni Sz. Edelmana, ul. Zamenhofa (Dzika) 9 m. 18 naprzeciwko bramy, parter.

—Hm... nie! moja wina. „Jeż” jest w modzie tylko, że nie każdemu do twarzy. Jak się panu nie podoba, można główkę ostrzyć maszynką do skóry. To nawet bardzo zdrowo.

Pan Kłoczek zrozpaczony o padł znów na podpórki i zamknął oczy. Płakać mu się chciało. Długo pielegnowana, wspaniała czupryna rozsypała była po całej podłodze.

— Będę wyglądał, jakbym z więzienia wyszedł — myślał z rozpaczą. — Jak się ludziom pokaze? I wszystko przez to, że o 20 groszy taniej!

Narazie wstał z krzesła. Bał się spojrzeć w lustro. Z ledwo tajoną wściekłością zwrócił się do fryzjera.

— Ile piące?

— W tej chwili obliczę — skłonił się fryzjer i zaczął cicho mruczeć pod nosem.

— Pan szanowny płaci 3 złote 20 groszy.

— Jaktóż! — aż podskoczył pan Kłoczek — na cenniku jest za strzyżenie 80 groszy.

— Owszem. Ale pan płacił za poprawkę 80 gr. za strzyżenie na przedział 80 gr. za strzyżenie na jeża 80 gr. i za robota maszynką 80 gr. Razem 240 gr. 20 gr.

Napoleon Sądek.

HERBATA
Fuchs
INDYJSKA CHINSKA CEJLONSKA
LUKSUSOWA DROŻSZA TANISZA

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

STRESZCZENIE

Po hulaszczym życiu, w którym stopniał wielki majątek — hrabia Elenski wpakował sobie kulę w czaszkę. Pozostawił córkę, 17 letnią Marię pod opieką wobec ruiny bezradnego administratora swych majątków, Aleksego Kundewicza. Zdawałoby się, że wypieszczona hrabianka zostanie nędzarką. Uratował ją jednak przyjaciel jej ojca, wielki bogacz i magnat, ks. Górcycki, spłacając długi lekkomyślnego ojca uroczego dziewczęcia.

W tym czasie Maria zapoznała się z pięknym młodzieńcem Janem Gierliczem. Młodzi zapłonęli ku sobie miłością. Zakochany do szaleństwa Gierlicz, zastał pewnego razu Marię samą. Nie panując nad swymi zmysłami, młodzian oszołomił pieścizotami niedoświadczoną dziewczynę. Współprzymiotna z rozkoszy pocałunków, nie zdawała sobie sprawy z tego, co się z nią dzieje; bezwładnie poddała się ukochanemu.

Kiedy Gierlicz oświadczył, że jako biedak nie jest w stanie jej poślubić, zaś o rękę Marii poprosił ks. Górcycki, Maria wyszła z zamąż za księcia. Gierlicz wyjechał zagranicę zdobywać fortunę.

Noc poślubna miała być nocą rozkoszy — stała się okropną torturą dla młodej małżonki księcia. Maria przyznała się do tego, że została uwiedziona. Życie obydwójga stało się katostwą. Książę nie zbliżał się do żony, żyjąc obok niej, jakby obok martwego przedmiotu. A jednak, kiedy nad udręczoną Marią zawisła groźba śmierci podczas porodu — książę przebaczył jej.

Maria umarła. Została córka, Mira, którą książę uznał za swoją, wychował ją starannie, trzymając jednak poza domem, nie zdobywając się choćby na jedno pieścizotliwe słowo. W domu księcia rządy objęła dawna jego kochanka, hr. Radłowska, którą poślubił.

Nienawidziła ona Miry.

To też, kiedy Mira powróciła do Górcy po ukończeniu nauk, postanowiła się jej pozbyć przez wydanie zamaż.

Ziawił się wówczas Jerzy hr. Czarski, utracając i uwodziciel, z sąsiadem księcia — Fontowiczem.

Zaloty Czarskiego zabolaly głęboko Stefę, przyjaciółkę Miry, z którą razem się wychowała, gdyż Stefa zakochała się od pierwszego wejrzenia w czarującym uwodzicielu.

Zabiegi Czarskiego miały powodzenie.

Tymczasem wrócił do kraju Gierlicz. Dowiedział się o wszystkim od Kundewicza i pośpieszył do Górcy i tam usiłował zapobiec małżeństwu Miry z Czarskim.

Ale już było zapóźno. Odbył się węc ślub Jerzego z Mirą oraz zgodnie z jej życzeniem Bolka ze Stefą. Młodzi hrabstwo Czarscy wyjechali do Nicei. I tam już zaczęły się rozdziewki między małżonkami Mira stroniła od życia wielkowsiatowego, w którym Jerzy czuł się w swoim żywiole, przywracając w całej pełni swój przedślubny tryb życia.

Wyczerpało to wszystkie środki pieniężne Jerzego. Za ciągnął pożyczkę u Szulca, który mu dał 5 przekazów na lichwiarza Szymona po 20 tysięcy. Z tego cztery Jerzy już podjął i roztrwonil, pozostawał piąty...

Na tym piątym właśnie popełnił Jerzy fałszerstwo, dopisując przed dwójką jedynkę i odbierając zamiast 20.000 aż 120.000.

Okazało się, że Szulc umyślnie go do tego zachęcił.

Gdy Jerzy z żoną przyjechał na polowanie do Wieżyc, Szulc podsunął mu sfalszowaną depeszę od Luli, wzywającą go natychmiast do Warszawy. Jerzy pojechał, a Szulc z tego skorzystał, aby w nocy wtargnąć do Miry i powiedzieć jej: „Albo będziesz moja, albo wydam twego męża pol ciał, jako fałszerza”. Na szczęście nad Mirą czuwał Gierlicz. Wpadł do jej pokoju i unieszkodliwił Szulca. Ten wściekły, postanowił zemścić się nad... Jerzym. Zakazał udzielania mu kredytu i odbił mu Lulę. Szymon wszakże nie chciał tracić klienta, więc powodził Jerzemu, by wrócił na wieś i tam pilnował lepiej przyszłego spadku po ks. Górcyckim. Jerzy posłuchał rady. Aby się dowiedzieć o zamiarach księcia, starał się o względy księżnej, jej pokojówki i Stefy, która uległa jego nieodpartemu czarowi.

Nie mogła tego przeboleć i popełniła samobójstwo. Tymczasem ks. Górcycki ukrył cały swój majątek w podziemiach zamku. Wiedział o tym tylko jego sługa, Bartłomiej. Wszystko zapisał Mirze.

Nie widząc innej możliwości szybkiego zdobycia pieniędzy księcia, Jerzy postanowił go otruć jadłem japońskim. Pokoówka księcia wpuściła Jerzego do zamku. Wypał truciźnę do herbaty księcia. Gdy Bartłomiej go przy tem przyłapał — zaszytował go, poczem podpalił zamek, który spłonął do czystości. Jerzy na tem nic nie zyskał. Nie zdołał też nakłonić Miry do żadnych ustępstw na swoją korzyść. Tak długo ją gnębił, aż uciekła, dokąd oczy poniosą, zwłaszcza, gdy Jerzy dał jej list matki, zdradzający tajemnicę pochodzenia Miry. Znalazła ją w lesie zemdloną Bolek pośpieszył, aby ją ratować. Znalazł przy niej list.

—:—

— Biorę ten list narazie — rzekł Maciejowej — i odдам go hrabinie, gdy odzyska przytomność... Poczem dodał tonem, który aż przeszył Maciejową śmiertelną trwogą:

—...jeżeli to wódle nastąpi...

Szepnęła, truchlejąc:

— Czyżby aż tak źle było?
— W tej chwili nic jeszcze nie mogę powiedzieć. Przekonam się jutro. Jeżeli przeżyje dzisiejszą noc, może jeszcze uda mi się ją ocalić.

— Boże miłosierny!... Czy pan doktor się obawia... śmierci?

— Stan jest bardzo groźny. Narazie jedyne lekarstwo to cisza. Zupełny spokój. Niech wszyscy idą spać. Ja będę czuwał przy chorej.

Siadł u wezgłowia tej, za której ocalenie oddałby bez wahania życie własne.

Czyż nie była jego odwiecznym marzeniem, jego ukochaniem od najwcześniejszych lat dzieciństwa? Jeżeli kochał Stefę, jeżeli przebaczył jej grzech, jej zdradę, to czyż nie dlatego, że była niemal siostrą tej, jego upragnionej i też już doprowadzonej do mogiły przez tegoż samego nikczemnika?

Około godziny pierwszej po północy chwycił Mirę bole straszliwe, które Bolek natychmiast wyczuł i rozpoznał z przerażeniem, a zarazem... jakąś okrutną radością.

To, co się stało, mogło dobić Mirę, i tak przecież już okropnie wyczerpaną, ale zarazem stargałoby ostatnie ogniwo łańcucha, skuwającego ją z tym podłym mężem, którego tak słusznie się obawiała i nienawidziła.

To też z jakąś zjadliwą przyjemnością szepnął Bolek oniemiałej z trwogi piastunce:

— Trzeba natychmiast zawiadomić hrabiego Czarskiego.

Znaleziono go w jego pokoju, do którego wrócił, nie mając najmniejszego pojęcia o dramacie, który się właśnie rozgrywał.

Gdy Jerzy przybył do chaty, Mirą była nawpół przytomna, ale nie poznała go zupełnie.

Była u kresu s. i. Gaśla w oczach...

Zanim Jerzy zdążył przyjść, wydała już na świat martwe dziecię i w dalszym ciągu szeptała niezrozumiałe słowa.

Czarski zapytał:

— Czy zdoła ją pan ocalić, doktorze?

— Wszystko w ręku Boga — odparł Bolek, — o ile mi dopomóc raczy, wtedy mi się uda.

— Czegoż pan się obawia?

— Porażenia mózgu, które może się ujawnić lada chwila.

— A wtedy?

— Nie dożyłaby do rana, byłby koniec natychmiast...

Jerzy umilkł. Pozostawał przy łożu żony. Dopiero nad ranem, gdy zrozumiał, że lepiej byłoby, aby żona go nie urzała przy sobie, zapytał milczącego przez cały czas uparcie Bolka:

— Czy pan doktor uważa, że mogę zostać, czy też obecność moja jest raczej niewskazana?

Bolek odparł:

— Należy chorej oszczędzać wzruszeń i wstrząsów. Byłoby to dla niej śmiertelne. Możeby hrabia lepij narazie odszedł. W razie potrzeby zawezwę hrabiego.

— Przyrzeka mi pan to, doktorze?

— Tak...

Bolek rzucił przytem nienawistne spojrzenie na Jerzego i dałby z dziesięć lat życia, gdyby tem spojrzeniem mógł go zabić, a całe swoje życie, gdyby udało mu się Mirę uratować i uwolnić ją od tego nędznika raz na zawsze...

— — — — —
Niestety, obawy Bolka miały się ziścić tragicznie...

Porażenie mózgu nie nastąpiło, co prawda, ale wybuchło poważne zapalenie, które nie ustępowało, mimo nadludzkich wysiłków Bolka. Życie Miry nieustannie wisiało na włosku.

Walczył o nie zażarcie, zajądło, wkładając w tę walkę całą swą olbrzymią miłość ku Mirze w nadziei, że ta miłość sprawi cud. Nie odchodził od niej, zapominając o wszystkich innych swoich chorych, o całym świecie nawet.

I widocznie rzeczywiście miłość czyni cuda, bo wyciężony wysiłek Bolka sprawił narazie tyle, że Mira... żyła.

A nawet stopniowo, bardzo powoli, choroba zaczęła się cofać przed rozpaczliwym oporem Bolka.

Zewsząd co chwila dowiadrywano się o stanie zdrowia Miry. Jerzy także udawał wiele zaniepokojenia i przesiadywał u wezgłowia Miry całymi godzinami.

Dopiero po miesiącu zażartych walk ze śmiercią, Bolek mógł wreszcie stwierdzić pierwsze oznaki poprawy.

Wreszcie w ciepły dzień czerwcowy Mira po raz pierwszy mogła sięść na ganku.

Właśnie przybył Jerzy z Fontowiczem. Mira wyciągnęła rękę ku Fontowiczowi, mówiąc:

— Dziękuję serdecznie za pamięć o mnie... Wiem, że pan tak serdecznie interesował się moją chorobą.

— Ale już po wszystkim, chwala Bogu. Hrabina już się czuje dobrze?

— O, jeszcze nieświetnie. Ale doktor twierdzi, że jestem już na dobrej drodze...

Poczem dotknęła lewej piersi, mówiąc:

— Tylko tu... w sercu... czuję jakby pustkę. Jakbym zupełnie już nie miała serca...

— Mireńko moja najukochańsza — rzekł słodkiutki Jerzy, — gdybys tylko zechciała, wszystko jeszcze mogłoby być tak dobrze...

Potrząsnęła głową i szepnęła:

— Wątpię...

— A ja jestem przekonany — odparł z zapałem Jerzy.

I dodał po chwili:

— Przeżywałem straszny, koszmarny sen...

Przerwała mu:

— Chciałes chyba powiedzieć, że ja przeżyłam.

Bo ty?...

— Nie będę się z tobą sprzeczał. Wiem, że to wszystko moja wina... Nie umiałem ocenić tak drogiego skarbu, jakim jesteś bezspornie. Fontowicz mi to dopiero uprzytomnił w całej pełni. Uświadomił mi, jakim byłem głupcem, szaleńcem, zasypał mnie najcięższymi oskarżeniami. O, muszę ci powiedzieć, że masz w n. m. gorącego wielbiciela i obrońcę. Otworzył mi oczy. Teraz dopiero, gdy cie straciłem, przejrzałem. Zrozumiałem w całej pełni, czem dla mnie byłaś i czem jeszcze chciałbym, abyś była. To też rozpocznijmy nasze życie raz jeszcze od początku. Błagam cię, nie odtrącaj mnie! Zobaczysz, całe moje życie oddadę będzie miało tylko jeden cel: twoje szczęście. Twoje słowo będzie dla mnie wyrocznią, twoja prośba rozkazem bezwzględny. Spróbuj, a przekonasz się, że nie pożałujesz.

Mówił jeszcze długo...

Ale szło mu coraz trudniej. Komedjantowi potrzebna jest wdzięczna publiczność. Największy talent n. e. poradzi, skoro ze sali wieje chłód...

Hrabina wzięła pod rękę Fontowicza. A on niepostrożenie dawał jej znaki, aby nie wierzyła Jerzemu.

Była to pierwsza jawna zdrada Fontowicza, na którego przyjaźni Jerzy liczył jeszcze do ostatniej chwili i dlatego właśnie tu go sprowadził w nadziei, że poprze jego sprawę. Zresztą i sama Mira była zbyt rozczarowana do Jerzego, aby dać się wziąć na lep jego pięknych słówek. Odparła zimno:

— Czyż nie postanowiliśmy już kiedyś nie wznawiać rozmów na ten temat?

— Czyżbys nie miała nawet odrobiny litości nade mną?

— Nie o to chodzi... Potrzeba mi po chorobie spokoju, samotności, ciszy... Znajdę je w Kundewiczach...

— W tej dziurze?

— To najodpowiedniejsze miejsce dla kobiety, noszącej załobę po wszystkich i wszystkim co w życiu ukochała.

— A więc będziesz się czuła szczęśliwa gdziekolwiek, byle zdała ode mnie? Więc aż tak mnie nienawidzisz?

Uśmiechnęła się blade. Widać było, że serce jej już jest złamane. Rzekała:

— Mam nadzieję, że Bóg nie dopuści, abym kiedykolwiek nienawidziła. To musi być uczucie straszliwe...

— Więc nie wyzbędziesz się już swych niesłusznych uprzedzeń?

Nie odpowiedziała mu wprost.

— Może... Któż może przewidzieć, jak się wszystko ułoży...

— A do tego czasu rozłąka?

— Czyż nie uczyniłeś wszystkiego w tym kierunku? Czyż nie postępowałeś, jakbys jej sobie życzył?

Machnęła ręką i dodała:

— Skończmy już wogóle te przykre rozmowy. Tak czy inaczej natychmiast wyjeżdżam do Kundewicza. Jak długo tam zostanę, nie wiem jeszcze. Może kilka dni. Może na zawsze...

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

„W sidłach uwodzicielki“

Starszy brat odpowiedział: — Spodziewałem się tego. Wiedzieliśmy, że ta kobieta do prowadzi go do ruiny i hańby. Janek był dobrym chłopcem, a le strasznie lekkomyślnym. Zrujnował nas wszystkich, a ojca naszego wpędził do grobu przez swój lekkomyślny tryb życia. Nie będę tał przed panami, że pusił w obieg fałszywe weksle z podpisem ojca i, aby uniknąć skandalu, obdłużyliśmy nasz majątek i zapłaciliśmy jego zobowiązania, a to było również przyczyną śmierci ojca, który mając w ręku fałszywy weksel jaki mu przedstawił no do zapłacenia, dostał ataku sercowego i po godzinie zmarł.

— Zechce mi pan powiedzieć, kiedy brat pański wyjechał z domu i kim jest ta kobieta, z którą znalazł się w Kijowie? — Przeszło dwa lata nie widzieliśmy go już, słyszeliśmy tylko o nim od znajomych, którzy spotkali go w Monte-Carlo w towarzystwie tej ładaczniczki. To ona doprowadziła go do tego, czym jest obecnie. Była ona chórzystką w teatrze operetkowym „Myszkowskiego” w Kaliszu, tam ją też poznał. Kiedy dowiedziałem się, że trwoni na nią kolosalne sumy, usiłowałem, jako starszy brat, wpłynąć na niego, by ją porzucił, tem bardziej, że cieszyła się ona w Kaliszu taknąporszą reputacją i niejedni mogli się poszczycić jej względami za płynną gotówkę. Spróbowałem użyć radykalnego środka i pewnego razu

podczas jego pobytu w Warszawie pojechałem do Kalisza i za poznałem się z nią. Nie wiedziała ona, oczywiście, że Janek jest moim bratem. Tegoż jeszcze dnia spędziłem całą noc w jej mieszkaniu. Kiedy Janek powrócił do domu, przedstawiłem mu dowody jej wiarołomstwa, nie ulegające żadnym wątpliwości. Sądziłem, że go to wyleczy. Tegoż jeszcze dnia pojechał do Kalisza. Widocznie udało się jej przekonać go, że jest ofiarą, albowiem po powrocie do domu, wynikała między nami wielka awantura i Janek w podnieceniu strzelił do mnie. Na szczęście kula drasnęła mnie tylko, tu jest jeszcze ślad, — mówiąc to, pokazał nam bliźnię w okolicy skroni. — Po tym incydencie brat mój opuścił dom rodzicielski i wyjechał z nią razem.

— Czy mógłby mi pan powiedzieć, jak się ta kobieta nazywa? — Nazwiska jej, niestety, nie pamiętam. W Kaliszu nazywała się „piękna Zosia”. Była ona doskonała znana w kółku tamtejszej złotej młodzieży i z pewnością na miejscu będzie się nam mógł dowiedzieć się nazwiska.

— I cóż panowie zamierzają teraz zrobić? Brata oczekuje kilka miesięcy w więzieniu, a po wyjściu z więzienia, o ile nie będzie miał poparcia, zginie marnie.

— Dla nas brat nasz już nie żyje i nie chcemy mieć z nim nic wspólnego. Nie jest wszak

dzieckiem i niech robi, co mu się podoba.

— Uważam, że nie jest on jeszcze zupełnie zdemoralizowany, mógłby powrócić na dobrą drogę i rozpocząć nowe życie. Najlepszym dowodem tego jest że chciał życiem zapłacić za swe grzechy. Radziłbym panom nie pozostawiać go teraz, a jestem przekonany, że wróci na dobrą drogę.

Po dłuższych namowach jeden z braci zdecydował się pojechać do Kijowa i zająć się jego losem. Podałem mu adres znanego w Kijowie adwokata, do którego po przyjeździe miał się zwrócić.

Nie miałem już w Warszawie nic więcej do roboty i postanowiłem udać się do Kalisza, by zebrać wiadomości o cwej chórzystce operetkowej. Trupa „Myszkowskiego” grała jeszcze w tem mieście i nie miałem wiele trudu, by ustalić, że owa chórzystka nazywa się Zofia Sawicka. Oczywiście, nikt nie mógł powiedzieć, gdzie się znajduje. Bądź co bądź miałem ułatwione zadanie, znając już jej nazwisko i postanowiłem za wszelką cenę ją odnaleźć.

Narazie powróciłem do Kijowa, postanowiwszy stamtąd wszcząć poszukiwania Sawickiej. Za współudział w kradzieżach nie można jej było oczywiście pociągnąć do odpowiedzialności, groziła jej natomiast kara za przekupienie klucznika i dostarczenie trucizny.

Po dłuższych poszukiwaniach udało mi się odnaleźć dorożkarza, który odwoził ją na dworzec; dalej ustaliłem, że odjechała pociągiem w kierunku Jekaterynosławia, wreszcie dowiedziałem się, że w towarzystwie nowego amanta znajduje się w Jalcie (foryjska miejscowość kuracyjna). Po porozumieniu się z naczelnikiem, następnego dnia udałem się w drogę. Sawicka w towarzystwie bogatego kucyka syberyjskiego zamieszkiwała w pierwszorzę-

nym tamtejszym hotelu.

W asyście jednego z miejscowych wywiadowców udałem się do hotelu i zapukałem do drzwi jej pokoju. Była sama i zdziwiona zapytała, czego sobie życzymy o tak wczesnej porze (była ósma rano).

— Przyjeżdżam z Kijowa i jestem agentem policji kryminalnej. Idzie tu o przekupienie urzędnika i dostarczenie trucizny aresztowanemu.

— Przyznaję się, że dostarczyłam mu truciznę, lecz uczyniłam to na skutek prośby aresztowanego — odpowiedziała odrazu.

— Przecież został on aresztowany w teatrze i nie miał możliwości skomunikować się z paniami.

— Prosił mnie o to jeszcze przed aresztowaniem.

— Nie rozumiem.

— Janek prosił mnie, że gdyby kiedykolwiek został aresztowany, to przedewszystkiem zabronił mi ujawnić jego nazwisko i musiałam mu obiecać, że dołożę wszelkich starań, by mu dostarczyły truciznę, jaką miał już w domu przyszykowaną.

— I pani to tak bez najmniejszych skrępowań uczyniła? Wiedząc miłość pani dla niego nie była taka płomienna i, jak się dowiedziałem, przedkrociła się pani pogodziła jego utratą i znalazła pocieszyciela. Niestety zmuszony jestem przerwać pani miodowe miesiące i pojedzie pani ze mną do Kijowa.

W toku naszej rozmowy nad-

szedł jej nowy adorator, ów kucyk syberyjski. Kiedy dowiedział się o całej sprawie, zaofiarował złożenie dużej kaucji. Oczywiście, nie zgodziłem się na jego propozycję, uczyniłem tylko zażość ich prośbie, że na własny koszt pojechała ze mną w przedziale drugiej klasy. Tym samym pociągiem pojechał również jej adorator.

Wobec tego, że groziła jej stosunkowo nieduża kara. Sawicka po zbadaniu przez sędziego śledczego zwolniona została za kaucją. Zdawałoby się, że sprawa zakończy się skazaniem oskarżonego o kradzież kilkumiesięcznym więzieniem. Wziewiska jego nie wymieniałem, ze względu na to, że rodzina jego, jest jeszcze obecnie bardzo znaną i szanowaną w całej Polsce, stało się jednak inaczej.

Aresztowany po widzeniu się z bratem, który odwiedził go w więzieniu, pewnie nigdy nie powiesił się w swej celi. Wszelka pomoc okazała się spóźniona i nieszczęśliwy młodzieniec życiem przepłacił swą miłość do nikczemnej kobiety i lekkomyślny tryb życia. Zwłoki jego wydane zostały rodzinie i pochowane zostały na cmentarzu w Kijowie.

Sawicka skazana została na trzy miesiące więzienia, złożyła jednak apelację. Nie dowiedziałem się wyniku procesu. Do czasu mego wyjazdu z Kijowa nie słyszałem o niej więcej i nie wiem, co się z nią stało.

KONIEC.

ATLANTIC

Chmielna 33
Początek 12, 2, 4, 6, 8, 10.

Pierwszy polski
dźwiękowiec sezonu

10⁰⁰ z PAWIAKA

UWAGA: Zwracamy uwagę Sz. Publ. na specjalne sesje o g. 12-ej i 2-ej w pol.

„MAJESTIC“

Nowy Świat 43. Pocz. 2, 4, 6, 8, 10.

arcydzieło aug.-geniny

MIŁOŚĆ ŻOŹZETY

w rol. g.

DANIELA PAROLA
PIOTR BACZEW

TKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Z. M. z Mokotowa.
Zechce łaskawie podać swój adres. Może, rzeczywiście...

P. Zosi Art.
Prosimy o adres. Niewykluczone, że coś się da zrobić.

P. Virginij.
Jak przewidywaliśmy, znalazł się ktoś, pragnący powstrzymać Panią od samobójstwa. Prosimy o adres Pani.

P. „Marynarzowi”.
Niech Pan spróbuje przysłać swoją podobiznę do redakcji „Kina dla Wszystkich”, stając do konkursu „fotogeniczności”.
P. Otylji.

Nie trzeba się przejmować całą sprawą, skoro jest już na tak dobrej drodze. Z pewnością wszystko pójdzie w zapomnienie i nie już nie zamąci Waszego szczęścia.

P. Stefa Z-ka z Płocka
Lepiej robi, gdy zapomni o tym Jurku, który już tyle nabroił. Lepiej, że zginął bez śladu. Proszę się rozzejrzeć za jakim innym chłopcem, co powinno Pani przy tak korzystnych warunkach zewnętrznym przysiąc bez trudu. Z Jurkiem z pewnością nie byłaby Pani szczęśliwa. Aby zapomnieć, najlepiej zakochać się w drugim.

Niech Pani się o to postara, a wszystko pójdzie, jak z płatka.
P. Rępi.

Lekarz miał rację. Pani jest typową neurasteniczka. Ale sama hydropatja pomóc nie mogła. Trzeba się postarać o takie go lekarza, który umiałby leczyć tę chorobę ducha również i duchowymi sposobami. Może Pani służyć adresami specjalistów w tej dziedzinie. Proszę podać swój adres.

P. W. D. z Wilna.
Sprawa Pańska jest dość skomplikowana, ale moim zdaniem, jest z niej tylko jedno wyjście, aby nikt nie był pokrzywdzony. Te pierwsze niewiasty musi Pan zabezpieczyć materialnie, dopóki nie znajdzie sobie kogoś, kto jej Pana zastąpi. Co do drugiej zaś, nie wolno jej Panu porzucać, skoro Was łączy wzajemna i tak płomienna miłość. Pierwsza musi się pogodzić z losem, bo Pan jej właściwie nigdy nie kochał, o czym jakoby wie. Dla przyzwoitości wszakże należy jej nie zostawiać bez opieki. Obie powinny się na to ustępstwo zgodzić. Pierwsza musi ustąpić, skoro Pan kocha tamtą, a jej nie. Druga musi tolerować Pańską opi-

kę nad niewiastą, której Pan jednak zawdzięcza niejedną chwilę szczęścia. Prawnie, co prawda, nie jest Pan obowiązany do niczego, ale wymaga tego przyzwoitość. Obowiązek ten ustanie, gdy ta niewiasta znajdzie sobie kogoś innego, który jej zabezpieczy byt. Gróżb żadnych proszę się nie obawiać.

P. Hanusia z Sosnowca
nadsyła nam liścik tej treści: „Mam przyjaciółkę, z którą kochnałyśmy się bardzo. Niestety, stanął nam na drodze mężczyzna, a właściwie małeńki Anglik, niedawno przybyły do Polski, o słodkim imieniu Dżon. Co ten smarkacz nas zdrowia kosztuje, wprost opisać nie sposób! Proszę sobie wyobrazić, że przed poznanem go żadna chmurka nie zaćmiła naszej przyjaźni, a teraz pioruny biją ją lito jeszcze jakiej! Jesteśmy obie w jednym wieku, ale ona jest ode mnie dużo brzydsza. Wiem to na pewno, bo nawet mi Dżon mówił, że jestem ładniejsza i zgrabniejsza. Wogóle wszyscy do mnie mówią: „Dzie wuszo, z buzią, jak jabłuszko!” I oto naraz ona chce mi Dżona wyrwać, pragnie, aby Dżon był jej. Wiem, że Dżon ko-

cha tylko Hanusię, wiem, że tamtej nawet nie lubi, powinien więc być szczęśliwa z mojego zwycięstwa nad nią, ale nie! Bo mi przykro o nią, bo mi jej żal. Wiem bowiem doskonale, „jak źle i trudno jej żyć bez jego miłości...” Nie wiem więc teraz, czy nadal przyjaźnić się z Dżonem, czy też oddać go jej, a ją jemu. Nie, tego nie zrobię, bo kocham Dżona. Redaktorze złoty, Ty przecież wiesz, że gdy się kocha, to już trudno, nieprawdaż? Proszę nie pomyśleć, że zamierzam popełnić samobójstwo. Nie, nie jestem taka głupia, jak inne Twoje, kochany Redaktorze, korespondentki! A teraz dopiero przyznam Ci się w sekrecie, że mam jeszcze narzeczonego, no ale o tamtym nie chcę wspominać. Stąd, aby stać się czemś i móc zapewnić byt Hanusi, a Hanusia tymczasem za bawia się z Dżonem (ale dlatego, że narzeczonego niema w Sosnowcu). Proszę mi dopomóc, co zrobić z tą przyjaciółką, wydzierającą mi mego „włosnianego dzieciaka”: zabić się, otruć, powiesić, czy oddać jej Dżona? Nic z tego, prawda? A więc co? Dobry Redaktorze, proszę wydrukować ten mój strasznie głupi list, niech ona go przeczyta wraz z Twoją światłą radą!”

List Hanusieńki wcale nie jest strasznie głupi, przeciwnie, strasznie mły. Szczerze za szczerość, muszę Hanusieńkę wyznać w sekrecie, że aż mi

szedł jej nowy adorator, ów kucyk syberyjski. Kiedy dowiedział się o całej sprawie, zaofiarował złożenie dużej kaucji. Oczywiście, nie zgodziłem się na jego propozycję, uczyniłem tylko zażość ich prośbie, że na własny koszt pojechała ze mną w przedziale drugiej klasy. Tym samym pociągiem pojechał również jej adorator.

Wobec tego, że groziła jej stosunkowo nieduża kara. Sawicka po zbadaniu przez sędziego śledczego zwolniona została za kaucją. Zdawałoby się, że sprawa zakończy się skazaniem oskarżonego o kradzież kilkumiesięcznym więzieniem. Wziewiska jego nie wymieniałem, ze względu na to, że rodzina jego, jest jeszcze obecnie bardzo znaną i szanowaną w całej Polsce, stało się jednak inaczej.

Aresztowany po widzeniu się z bratem, który odwiedził go w więzieniu, pewnie nigdy nie powiesił się w swej celi. Wszelka pomoc okazała się spóźniona i nieszczęśliwy młodzieniec życiem przepłacił swą miłość do nikczemnej kobiety i lekkomyślny tryb życia. Zwłoki jego wydane zostały rodzinie i pochowane zostały na cmentarzu w Kijowie.

Sawicka skazana została na trzy miesiące więzienia, złożyła jednak apelację. Nie dowiedziałem się wyniku procesu. Do czasu mego wyjazdu z Kijowa nie słyszałem o niej więcej i nie wiem, co się z nią stało.

KONIEC.

Równouprawnienie czy wyzwisk kobiety?

Postępowy projekt prawa małżeńskiego winien ulec zmianom, podyktowanym przez kobiety

Projekt nowego polskiego prawa małżeńskiego został już ukończony. Jego treść wprowadza już nie zmiany, ale wręcz nowe poglądy: uprawnienie słuźbów cywilnych, ułatwienie rozwodów, a przede wszystkim zupełnie zmianę stanowiska prawnego kobiety w małżeństwie.

O nowej roli, jaka przypadnie kobiecie w związku małżeńskim, zdecydowali mężczyźni. W komisji prawników, która układała projekt nowej ustawy nie było ani jednej kobiety, chociaż mamy w Polsce kobiety adwokatki, kobiety sędziog, kobiety — wybitne działaczki społeczne. Czemż więc kobiety nie powołano do decydowania o jej sprawie, czemu kobieta nie zdobyła się na to, by narzucić ustawodawcom konieczność jej obecności przy najmniej jako rzeczoznawczyni.

Fakt ten tembardziej wydają się dziwnym, że mężczyźni, którzy nie uznali potrzeby zapytania o jej zdanie, narzucają równouprawnienie żony z mężem.

A jak wygląda to równouprawnienie? Za równe prawa równe obowiązki. Za dostąpienie do współudziału we władzy rodzicielskiej, kobieta ma obowiązek narówni z mężem ponoszenia ciężarów utrzymania rodziny. Jeżeli więc rozędzie się z mężem, i sąd uzna, że nastąpiło to z winy małżonka, mężczyzna będzie obowiązany tylko w połowie łożyc na koszty wychowania dzieci.

Bardzo to pięknie brzmi na papierze. Ambicja matki do praw opieki i władzy nad dzieckiem zostaje zaspokojona, ale cóż począć ma kobieta, która nie zarabia, majątków nie posiada i poza pracą w gospodarstwie, poświęcaniu całego swego czasu wychowaniu dzieci nie ma innych źródeł dochodów, oprócz zarobków męża? W chwili, gdy wprowadzono redukcje meżatek, gdy usuwa się kobietę od warsztatów pracy, coraz trudniej kobiecie o samodzielność materialną, nowa ustawa małżeńska chce narzucić matce przymus współuczestnictwa potomstwa.

To już nie jest równouprawnienie małżonków, ale wyzyskiwanie kobiety.

A oto jeszcze jeden punkt prawny, nowy i rzekomo wyrównujący prawa kobiety i mężczyzny w małżeństwie. Zona

może zatrzymać swoje panieńskie nazwisko obok nazwiska męża, jeżeli to sobie zastrzeże w akcie ślubnym.

Ale... tem swoim nazwiskiem nie może obdarzyć swoje go dziecka. Skoro nowa usta-

wa wprowadza absolutną równość praw i obowiązków rodziców względem potomstwa, dziwne, że ten fakt przeoczyła.

Nowa ustawa małżeńska została spisana, ale nie została jeszcze oficjalnie ogłoszona.

Może inaczej jeszcze wyglądać będzie po ostatniej redakcji i powinno się to stać koniecznym, by mężczyźni, decydując o losach kobiety, zapytali się o jej zdanie.

Euge.

Żądamy zdrowego i dzielnego towarzysza życia nie słabego i chorowitego pana i władcy!

Tyle się pisze i pisało o kobiecie nowoczesnej, że w imię sprawiedliwości należałoby się zająć obecnie mężczyzną nowoczesnym.

Powszechnie stwierdzić należy fakt, że mężczyźni po wojnie jakgdyby zniewieścieli, stali się poprostu bardziej bierni i ulegający wpływom nowoczesnych kobiet, zdobywających równe im stanowiska i znaczenie.

Nowoczesny mężczyzna chce, aby o niego się troszczyć, chce być kochany i zdobywany, zamiast walczyć o kobietę i zdobywać ją. Rola zdobywcy i decyzyjnego wyboru należy obecnie często do kobiety.

Obecnie pragnę tylko omówić stronę fizyczną mężczyzny, jakim właściwie chciałaby mieć go kobieta?

Przedewszystkiem zdrowym, nie chorującym na cierpienia istotne i urojone, oraz przynajmniej trochę dbającym o swój wygląd zewnętrzny.

Gorączkowe tempo życia współczesnego, nawet pracy i obowiązków nie pozwala pracującemu mężczyźnie poświęcać zbyt wiele czasu na kulturę fizyczną, z czego skutek jest taki, że gdy się widzi zespół ludzi młodych, pracujących umysłowo przy świetle dziennym, robią oni wrażenie niemal chorych.

Mężczyźni naogół pracują zbyt wiele, oraz nieracjonalnie lub niewłaściwie odpoczywają, lekceważą zasady higieny przez niedbalstwo, czy niezadbanie, może przez przesadną sumienność: nie umieją rozdzielać sobie odpowiednio czasu na sen, na wypoczynek, szkodzą temsamem zdrowiu, oraz przyczyniają się do przed-

wczesnego starzenia się. Przejmujący mieszkaniec miasta spędza czas wolny raczej w ka-

wiarni, na dancingu, zamiast użyć dalszego spaceru za miasto lub wziąć udział w jakiej wy-

ciężce, albo uprawiać sporty.

W dzisiejszych czasach głównie młodzież poświęca się sportom, starszy ogół nie uważa za „odpowiednie” dla siebie zajęcie. Zazwyczaj chłopiec i młodzieniec sportują, mężczyzna w wieku średnim przeważnie nie ma czasu na sport i wogóle na dłuższy odpoczynek, zanadto bowiem jest pochłonięty pracą zawodową oraz obowiązkami rodzinnymi lub społecznymi.

A jednak dla dobra zdrowia trzeba przełamać to mylne mniemanie starać się wykorzystać umiejętnie wolne chwile dla przebywania na świeżym powietrzu, uprawiając sport.

Mężczyźni chcący zachować jak najdłuższą zdrowie i młodość, powinni uprawiać jakąś gałąź, czy też kilka gałęzi sportu zależnie od wieku, upodobania i sił fizycznych przeznaczają na to przynajmniej godzinę dziennie. Ważnym również dla zdrowia jest stosowanie gimnastyki, która ma tę przewagę nad innymi ćwiczeniami fizycznymi, że każdy może ją wykonać u siebie w pokoju niezależnie od warunków.

Z postępem czasu, troska o odrodzenie fizyczne staje się zagadnieniem całego społeczeństwa, a dbałość o zdrowie i piękno fizyczne obowiązują dziś winno zarówno mężczyznę, jak i kobietę.

Dr. J. Świtalska.

Nr. 7

Wiadomości Kobięcych

porusza najciekawsze dla kobiet sprawy.

To dla podłotków



Oto sukieneczka aksamitna, ozdobiona perłami i guzikami; biały zamszowy pasek, do tego lekka bluzeczka jedwabna. Jest to miłutkie i strojne ubranie dla młodej dziewczynki. Odpowiednie jest nawet na wizyty. Model środkowy: to sposób przerobienia, zbyt krótkiej już sukienki, z której taka właśnie młoda dama wyrosła. Dokupimy welny w słoneczną jaskrawą kratę i nią przybierzemy suknię. A więc przed-

wszystkiem klosz z faldą — podłużny krótki spódniczka.

Na staniczek młoda dama włoży zgrabne bolerko z tejsze kraty, a nieco wyarte rękawy, zasłoni fantazyjny mankiet.

Sukienka trzecia — to dystyngowana sukieneczka wełniana, o gładkim staniczku. Spódniczka w faldy. Kamizelka i wykończona rękawów z barwnego jedwabiu. M. K.

Z ekranu na ekran

Pan i Capitol: „Małżeństwa przyszłości”. — Colloseum: „Spóźniony romans”. — Adria Palace: „Triumf Walca”. — Hollywood: „Skandal w Teatrze”. — Forum: „Pieśniarz Paryża”. — Heljos: „Monte Carlo”. — Dźwiękower: „Motyl Brukowy”. — „Kometa”: „Neapol śpiewające miasto”

Poręwał się obecnie tyle mówi i pisze o niedoskonałości małżeństwa, warto się przekonać, jak wygryza sobie „Małżeństwa przyszłości” autor scenariusza filmu o tej nazwie, wyprodukowanego przez wytwórnię „Fox’a”, a wyświetlanego w kinach „Pan i Capitol”. Oglądamy w tym filmie świat w roku 1950. Sądząc z przewidywań filmu, za 50 lat będący podróżowali jedynie samolotami. Dla resztek samochodów zostają wszakże jeszcze pomosty na ulicach. W powietrzu będzie taki tłok, że policja z trudem będzie regulowała ruch. Sprawa jedzenia i picia będzie znacznie uproszczona. Powiemy, że dzięki temu na obiad zupełnie grzybowa herbata, kawa i czarna kawa. To wszystko razem mieścić się będzie w pigułce, zawierającej

zwiększone z tych wszystkich potrzeb soki pożywno. Obiad będzie trwał sekunde. Kto zaś zechce „kropnąć” sobie „jednego”, będzie mógł to czynić tylko w formie „jednej”, to znaczy znów pigułki, która przy połyknięciu daje smak i skutki jednego kieliszka wódki. Stwierdzenie tożsamości jest rzeczą dość trudną. Mało kto bowiem płodzi dzieci „dawnym sposobem”. Chyba jeszcze tylko jacyś zacofańcy. Gdy zaś młoda para zakochanych, czy młodych małżonków, zechce mieć dziecko, wystarczy, aby się pogodzili, czy to ma być chłopiec czy dziewczynka, nieśkając guzików w elektrycznej wylegarni i odrazu wyskakuje gotowe dziecko bez bólu. Urodzone w ten sposób dzieci nie mają imion — to taki przybytek! — odróżnia się je literami i cyframi.

Tak, na przykład, z bohaterów naszego filmu niewiasta nazywa się LN 18, a jej ukochany J 21. O, tak, bo miłość jednak nie została, jak się okazuje, zupełnie wygubiona, ale w dużej mierze podlega ograniczeniom państwowym.

Mimo takiego postępu, rozłąka z ukochaną jest, przykra, znacznie jednak mniej bolesna. Są bowiem aparaty, dzięki którym można za pomocą „telewizji”, czyli widzenia na odległość, w każdej chwili ujrzeć swą ukochaną, być przez nią widzianym i nawet pogawędzić, nie opuszczając swojego pokoju. Zdarzyło się nawet, że J 21 „połaził” się z ukochaną właśnie w chwili, gdy wyskakiwała z łóżeczka w koszulce i kładła pończoszki na bosie nóżki. Skaręła go za to nawet, napominając, aby nigdy nie łączył się z nią o tej porze.

Interesujące są też mody w r. 1950. Meskie mody są nie tak bardzo zmienione, natomiast dekolty damskie tak powiększone, że wogóle w sukniach balowych nie pozostaje wiele ponad „figurowy listek”. Praktyczność wzrosła. Robi się więc toalety damskie na dwójaki użytek. Aby pracowniczka biurowa nie musiała chodzić do domu i przebierać się przed poświeceniem na dancino, kilkoma połączającymi misternych klamek nieuje suknie, która zmienia

się z ciemnej biurowej na jasną wieczorową, a z kapelusika robi się... woreczek. Wreszcie bohater trawa rakietą międzyplanetarną na Marsa, a co tam przeżył i jak wrócił, niech już każdy sam zobaczy.

Tylko pokrótce możemy pomówić o reszcie filmów bieżących. Ujrzymy więc w „Colloseum” ciekawy, dzięki reżyserji Duponta „Spóźniony romans”, w którym, przy przeciętnym scenariuszu, mamy jednak możliwość podziwiać interesujące ujęcia i prześliczne zdjęcia wzburzonych fal morskich, a nad program wybitnie ciekawy film „Jalkowy” Polaka Staszewicza. „Adria - Palace” częściej nas „Triumfem Walca”, miłym dzięki ilustracji melodyjnymi walczykami wiedeńskimi, nigdy nie tracącymi uroku, pokrywającymi całkowicie ustętki filmu, dobrze zresztą zagrałego przez Claire Rommer, Hansa Stüwe, Ite Rine i in. Nad program „dramat”, odegrany przez psy — end tresury! Podobają się ogólnie film biura „Sfinks” p. t. „Skandal w teatrze”, wyświetlany w kinie „Hollywood”, gdzie ponadto dają operetkę z udziałem Lucy Messal.

Wielbicielek przemętego Morysia Chevaliera mają możliwość zachycania się nim obecnie w ki-

nie „Forum” na Nowiniarskiej, gdzie, jako „Pieśniarz Paryża” podbija serca niewiast tej dzielnicy, natomiast panowie, którym podoba się najpiękniejsza z jego partnerek stuprocentowa kobieta Jeannette Mac Donald mogą ją podziwiać w kinie „Helios” na Wolskiej w filmie „Monte Carlo”. W obu kinach jest rojno, z czego wynika, że artyści cieszą się niezmiennym powodzeniem. Mają wkrótce znów wystąpić razem w nowym filmie „Paramountu”, który również przykuje nowy film z Merleną Dietrich p. t. „Chiński ekspres”. Jedną z partnerek Marleny ma być czarująca Chinka, Anna May Wong, ów niezapomniany „Motyl Brukowy”, który ściera obecnie liczne reszki kina Dźwiękowego na Radnej.

Kogo nie stać na słuchanie koncertów Kiepur w Filharmonji, może go słuchać znacznie taniej z ekranu kina „Kometa” na Chłodnej, gdzie śpiewa mnóstwo pięknych piosenek w filmie „Neapol, śpiewające miasto”, a partnerką jego jest słynny „wampir” Brygida Helm. Stąd zapewne ostatnio na Woli tyle „Brygidek”. Wszystkie wolanki cieszą się obecnie, jak ta jasnowłosa rusalka. Na zdrowie! Może to pomoże w polowaniu na męża.

H. L.

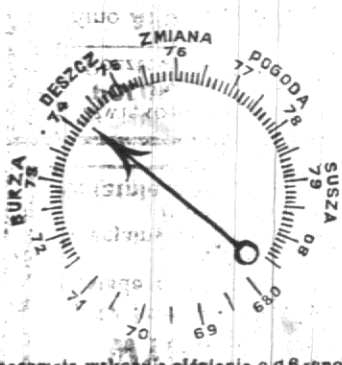
KRONIKA

PAZDZIERNIK
25
 Niedziela

Dziś: Chryst. Król.
 Jutro: Ewarysta

Wsch. sl. 4 m. 16
 Zach. sl. 6 m. 23

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazał ciśnienie o 6 rano

Nocny dyżur apteki:
 Dziś: Apteka Szwarca, Orzeszkowej 13, tel. 65.

W sobotę d. 26 września 1931 r.
ZOSTAŁA OTWARTA
 koncesjonowana

SZKOŁA TAŃCÓW Z REJZERA

przy ul. Rydza-Smigłego 20
 Uczą bez względu na zdolności
 tańców najnowszych salo-
 nowych i narodowych.

Zapisy uczniów przyjmuje Kancelaria szkoły od 3 pp. do 11 w.

Uwaga: Lekcje wprawne dla b. uczniów odbywać się będą w niedzielę, wtorki, piątki i soboty od godz. 7 wiecz.

Solidny Chrześcijański Zakład
KRAWIECKI
 obiórów damskich, męskich i wojskowych

Pod kier. mistrza Warszawskiego
WŁ. WIERZEJSKIEGO
 w Grodnie, przy ul. Brygidzkiej № 19

Zakład posiada rutynowanych pracowników.
 Wojskowym i urzędnikom udzielam rabatu.
 Uprzejmie proszę Sz. Kl. o odwiedzenie mojej firmy
 w celu przekonania się. 16-x

Cena 1.25 zł. mies. — Dla pp. Nauczycieli i młodzieży 1 zł. mies.

WYPOŻYCZALNIA KSIĄZEK
 przy księgarni **B. ROTFORT** Dominikańska 14
 posiada duży wybór książek w językach polskim, francuskim i rosyjskim.
 Specjalny oddział dla dzieci, młodzieży i maturzystów
 Biblioteka czynna od godz. 9—21.
 Ostatnie nowości. Szybka obsługa.

Masowa ucieczka z Rosji Sowieckiej

Daje się zauważyć silne wzmoczenie się ucieczek z Rosji Sowieckiej na wschodnim pograniczu. W okresie ostatnich kilkunastu dni w odcinkach granicznych trzech powiatów: nieświeskiego, stółpeckiego i włożyńskiego woj. nowogrodzkiego przekroczyło granicę z Rosji Sowieckiej do Polski 56 osób, podczas gdy w takim samym poprzednim okresie zanotowano zaledwie 8 osób.

Jak oświadczają sami zbierawcy, zwiększenie się liczby ucieczek z Rosji Sowieckiej spowodowane zostało wzmocnieniem akcji kolektywizacyjnej. Rzecz charakterystyczna, że tempo kolektywizacji wzmacnia się we wczesnym okresie jesiennym, gdy gospodarstwa indywidualne, przeznaczane do zlikwidowania rozporządzają nietkniętymi zbiorami.

Nowe okazy w ogrodzie zoologicznym

Dowiadujemy się, że jednocześnie z jeleniami, o których donosiliśmy wczoraj zostały przywiezione z Warszawy dwa borsuki i miody dzik.

Dotychczas podarowali do ogrodu zoologicznego: doktor Wolański—1 kozła, dr. Gula—1

kozła, dr. Wojtatowicz—1 kozła, hr. Krasieński mówiącego kruka i Ognisko Podofic. Zawod.—2 jelenie.

Mamy nadzieję, że w krótkim czasie lista ofiarodawców się zwiększy.

„Sympatyczna“ koleżanka

Okazała się nią Orłowicz Anastazja, bez stałego miejsca zamieszkania, co koleżanki swe Salikównę Władysławę i Janulewicz Apolonję zam. przy ul. Brygidzkiej 2 odwiedziła w ich mieszkaniu. Zastała śpiącą Sa-

likównę, nie chcąc budzić ze smacznego snu wzięła płaszcz z kołnierzem futrzanym wartości 95 zł. jednej a drugiej parę nowiutkich półbucików czarnych, lakierowanych wartości 20 zł.

Trujące karminy na ustach

Podręczne drogerijki i składy apteczne grodzieńskie obfitują w tandetę kosmetyczną, których zaletą jest chyba tylko ich taniość.

Zwłaszcza Wilno przoduje w dostarczaniu fabrykatów które raczej nazwać należy fałszyfkami, wyrabianymi przez pokatnych „farmaceutów“.

Cały ten proceder byłby nam najzupełniej obojętny, gdyby nie wypadki jakie zaszły w Wilnie.

W tym tygodniu wśród pań wileńskich niełada poruszenie wywołała wiadomość, że uży-

wane przez nie pomadki i pudry są podrabiane i zawierają substancje szkodliwe dla zdrowia.

Wyłoniona specjalna komisja ekspertów stwierdziła, że w licznych sklepach apteczno-kosmetycznych sprzedają się kosmetyki wyrabiane z wręcz szkodliwych dla zdrowia materiałów.

Na 17 dokonanych prób środków kosmetycznych, 8 wykazało zawartość trucizny.

W związku z tem władze sanitarne postanowiły zwiększyć kontrolę nad artykułami kosmetycznymi, znajdującymi się w handlu a przede wszystkim zaś wszcząć walkę z fałszerzami.

Ciekawem tylko jest, czy ujawnienie fałszyfków w kosmetyce i ustalenie ich szkodliwości, przyczyni się choć w części do zmniejszenia się konsumpcji tych artykułów wśród pici pięknej.

Święto Chrystusa Króla

W niedzielę jako w dniu Chrystusa Króla, niezależnie od nabożeństw w kościołach odbędzie się Akademia ku czci Chrystusa Króla staraniem Dekanalnego Instytutu Akcji Katolickiej o godzinie 1 m. 20 pp. w sali kina Światowid przy ul. Brygidzkiej № 2.

Niniejszym Komitet Organizacyjny Akademii prosi Władze i Społeczeństwo o wzięcie udziału. Dla Przedstawicieli Władz zarezerwowany będzie pierwszy rząd krzeseł. Specjalne zaproszenia rozsyłane nie będą. Wstęp wolny.

„AZAIS“

Plakatowem, krzyżacerni słowu obwieściła panna Zuzanna więcej publiczności niż p. Feliksowi etymologje „Azais“ Okazuje się, że to nie żadna dzika bestja, tylko nazwiskiem filozofa nazwany system, mocą którego żyjemy 60 lat, z tych pierwsza trzyczestka jest pechowa a druga—bajkowa lub vice-versa.

Tytułowy oryginalny pomysł, opleciony zużytemi (no trudno!) motywami komedjowemi, pomimo wszystko, specyfizuje sztukę, stąd nie da się zaliczyć do licznieszego rodzeństwa tem mniej—blizniacznego.

W wykonaniu grodzieńskiego zespołu położono dostateczny nacisk na tezę przewodnią i widowarstwo musiała część uwagi poświęcić p. Smoczyńskiemu, że jednak p. Opaliński z azaisowem nie miał nic wspólnego, siła jego talentu—motywu tytułowy przesunął się na plan drugi a że sztuki uwypukliło się jedynie to co ma wspólnego z szeregiem innych podobnego pokroju.

Słowem p. Opaliński władał widowiskiem cały wieczór. Wyczuwaliśmy, jak z pojawieniem się jego na scenie rosły wszystkich oczyma otwieraly się buzie na gołębniku. Gdy na chwilę zniknął, oczekiwano niecierpliwie aż się zjawy.

Panie Rymusza, tak się gra, owszem tak podobne role lecz niech pan da im spokój.

Kto wygrał bilety?

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą łomyką w ogłoszeniu kina „Światowid“ w ogloszeniu „Soroczyński Jarmark“ zamiast „Soroczyński Jarmark“ zechcą zgłosić się z tym numerem do administracji naszego pisma celem otrzymania bezpłatnego biletu na pierwsze miejsce do kina „Światowid“ w Grodnie.

Po wygrany bilet należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

Jeszcze Kasa Chorych na bezrobotnych

W uzupełnieniu do wczorajszej notatki „Uchwala godna masładowania“ w sprawie opodatkowania się pracowników Kasy Chorych w Grodnie dowiadujemy się, że oprócz tego Zarząd Kasy przekazał Komitetowi Bezrobocia sumę 88 zł 50 gr. zebrana z pośrodku pracowników Kasy.

Plany i zamiary

Dochodzą nas słyhy że B. B. W. R. wojew. białostockiego kupuje drukarnię D. O. K. 3, która w lipcu bieżącego roku została zlikwidowana.

Jednocześnie wiadomem nam jest, że wymieniona drukarnia ma być sprzedana w drodze licytacji.

Dowiadujemy się, że ta sama instytucja ma zamiar wydawać codzienne pismo regionalne na wojew. białostockie.

Znowu garderoba

Do Szamoty Józefa wybrał się Bronisław Markowski, bez stałego miejsca zamieszkania po meską garderobę.

Po złamaaniu zamka w kuftrze zabral, co mu było potrzebem na ogólna sumę 57 zł.

Z Teatru Miejskiego

W niedzielę o godz. 8 m. 15, poraz ostatni „Szuba“ E. K. Leoczyckiego. Ceny miejsc znizone od 50 gr. do 1.80.

W niedzielę o godz. 8 m. 15 wiecz. „Baron Kimmel“ arcywesola operetka z p. Mieczysławem Winklerem w roli tytułowej.

W poniedziałek Teatr niemy.

Wtorek—zespół wyjeżdża do Białegostoku.

Bilety do nabycia w kasie teatru.

Popierajcie L.O. P.P.

ODZNAKI SZKOLNE
 według wzorów szkolnych
 sa do nabycia
 tylko u grawera
L. ACHUNA
 Dominikańska 3
 vis a vis banku Zakhejma

Jedyna w Grodnie fachowa placówka
RADJO-TECHNICZNA
„RADJO-POGOTOWIE“ J. SMURŁO
 ul. Grandzicka 23, telefon 331
 wykonywa wszystkie roboty w zakresie radjotechniki odb. wchodzące

Dźwiękowiec POŁONJA Pocztowa 4	Pierwszy Polski film dźwiękowy p/g A. Struga p. t. gl. Samborski Pogorzelska NIEBEZPIECZNY ROMANS
Kino APOLLO Dominikań. 26	Najpotężniejszy i największy film polski wg S. Żeromskiego w rol. gl. Z. Sawan, St. Jaracz B. Samborski, M. Gorkczyńska. PRZEDWIOŚNIE
Kino PALACE Orzeszkow. 13	Harry Liedtke i Hilda Rausch w filmie który bawi i rozwesela pod tytuł. AWANTURY MIŁOSNE Reżyserja Janson.

KINO Światowid
 Brygidzka 2
 pocz. seansów:
 1—17.30
 2—19.40
 3—21.40

Film rosyjskiej wytwórni „Sowkino“
 P/g powieści świetnego humorysty rosyjsk. Gogola p.t.
Soroczyński Jarmark
 w rol. gl. Goryczewa, Tokarska i Harytonow.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza Smigłego Nr. 6. Redaktor prasowa od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośzeniem do domu i zamiejscowa zł. 3.— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry; w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr. za tekstem (układ 10-ciu szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy wiersz; dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Wydawca: Piotr Redko. Druk. Oleński i Recko Grodno, Rydza Smigłego 8.